Opłata ryczałtowa

ZNP

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

WILNO

TREŚĆ:

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Cena numeru 50 gr — dla członków Związku N. P. bezpłatnie.
Prenumerata roczna 5 zł.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 100 zł, 1/2 str. — 60 zł, 1/4 str. — 50 zł, 1/8 str. — 30 zł
Drobne ogłoszenia po 20 gr za wyraz. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Okładkę projektowała kol. Paulowa.

Zakłady Graficzne „ZNICZ", Wilno.

Rok X. Wilno — Styczeń — 1938 Nr 5.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM, SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM ORAZ PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM

ORGAN ZARZĄDU WILEŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Wilno, Zygmuntowska 4 m. 5. Tel. 1476. P. K. O. 700.107.

Trudne żywoty.

I.

Od Dźwiny do Niemna i Szczary, od granicy balszewickiej ciągnącej się na przestrzeni kilkuset kilometrów do granicy polsko-litewskiej, rosiadł się kraj, który otrzymał nazwę Ziem Północno-Wschodnich, a w nomenklaturze szkolnej — Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Na przestrzeni, obejmującej 64.655 km. zamieszkuje około 3 milionów ludzi, mówiących różnymi językami, mających różnoraką strukturę fizyczną i psychiczną, czczących w rozmaity sposób swego Boga. Piękny to kraj! Poprzerzynany pagórkami i dolinami przegląda się w tafli błękitnych, w wielu okolicach gęsto rozsianych, jezior, uroczysty i melancholijny, bogaty w gleby, ale leżący na północy i oddany na pastwę porywistym wiatrom, kraj o późnych wiosnach i wczesnych jesieniach, kraj, w którym zamieszkują ludzie o bogatej duszy, dumni i samotni, często zrezygnowani, ludzie poszukujący jakżesz często swojej duchowej ojczyzny...

Na tej przestrzeni słabo zaludnionej, obfitującej w „bezpańskie" obszary (setki i tysiące ha w ręku właścicieli ziemskich) rozsiadły się zrzadka wioski i miasteczka. Po wioskach i miasteczkach naszych Ziem, odległych od siebie często dziesiątki kilometrów, płoną ogniska, gdzie ludność szuka światła wiedzy, kierunków dróg życiowych, przy pomocy których pragnie odnaleźć swoje właściwe miejsce w całości organizmu Rzeczypospolitej. Ognisko te — to szkoły polskie, a człowiekiem, który je stale podsyca, dzięki któremu wogóle istnieją i spełniają rolę życiodajnego żywiołu — jest nauczyciel.

Trudna i odpowiedzialna jest jego rola. W różnolitości natury naszych Ziem i różnorodności charakterów ludzkich on jeden reprezentuje stałą, obliczoną na szeroki oddech, postawę wobec zjawisk otaczającego go i dalszego świata. Dzięki temu jest on, albo miernikiem, wypadkową dążeń i pragnień ludzkich i utożsamia się z masą, albo też — w innych warunkach — staje się tamą, powstrzymującą fale obce naszemu organizmowi państwowemu i przyjmującą cały napór odśrodkowych tendencyj społecznych i politycznych — w samotne serce.

II.

DWA SĄ CZYNNIKI NIEZMIENNE W SERCU I MYŚLI NAUCZYCIELA: MIŁOŚĆ DO CZŁOWIEKA NASZYCH ZIEM I CIĄGŁA CZUJNOŚĆ I TROSKA O INTERESY RZECZYPOSPOLITEJ. Miłość do człowieka — bo człowieka tego pragnie uczynić lepszym i doskonalszym, uszanować jego odrębną psychikę, jego obyczaje i zwyczaje, tradycję, język i kulturę, odrębność społeczną. Nauczyciel nie wierzy, żeby pozytywny stosunek tego człowieka do Państwa można budować drillem i represjami, karą i więzieniem, wierzy, że jeśli człowiek — a myślimy wciąż o tym człowieku z masy — naszych Ziem błądzi, to czyni to nie z nienawiści do Rzeczypospolitej, nie ze świadomej złej woli i stałego negatywnego zestawienia psychicznego, lecz dzięki temu, że człowiek ten formowany był przez wieki przez obce organizmy, że tyle prądów dziejowych, tyle władców starało się urabiać jego duszę na modłę wzorów, nie mających z jego szczęściem nic wspólnego.

Nauczyciel widzi, rozumie, wie, że masa ludzka, zamieszkująca Ziemie Północno-Wschodnie organicznie ciąży do spraw i interesów Rzeczypospolitej. A jeśli człowiek z masy oddala się czasem od naszego organizmu państwowego i jakby gubi się w sprzecznościach i powikłaniach socjalnych, społecznych i narodowościowych, to nie jest to wynik jakiejś specyficznej wrogości i nienawiści tego człowieka do Rzeczypospolitej, lecz tylko wynik układu koniunkturalnych warunków, które na dalszą metę są nie do utrzymania i które muszą być zmienione pod groźbą utraty kontaktu miejscowej ludności w całej Rzeczypospolitej. „Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, potężniejszym i silniejszym — oto Wasze zadanie". Głęboko słowa te trafiają do duszy nauczyciela bowiem miłość do ludzi i ich zrozumienie stanowią podstawę jego działania.

Nauczycielstwo przygotowuje człowieka naszych Ziem — człowieka zróżniczkowanego narodowościowo, kulturalnie, wyznaniowo —

do życia i pracy w Rzplitej. Nie od nauczycielstwa już zależy, czy ten kapitał nie zostanie zmarnowany przez pociągnięcia pozornie rozstrzygające i mocne.

MIŁOŚĆ NAUCZYCIELSTWA DO CZŁOWIEKA NASZYCH ZIEM, TO PUNKT WYJŚCIA DO WIĄZANIA TEGO CZŁOWIEKA MOCNYMI WĘZŁAMI Z NASZĄ PAŃSTWOWOŚCIĄ. SUWERENNA RZPLITA, TO NAJWIĘKSZE DLA NAUCZYCIELI PRAWO. Metody, jakimi posługuje się nauczycielstwo polskie do osiągnięcia tego celu są różne jednak od tych, jakimi posługują się inne ośrodki naszej polskiej myśli. Szacunek do tego człowieka, uznanie jego osobowości w Rzeczypospolitej — oto co nauczyciel uważa za jedynie skuteczną metodę oddziaływania naszej państwowości. GDY UGRUNTUJEMY POLSKĄ RACJĘ STANU W SERCU I MYŚLI CZŁOWIEKA TUTEJSZEGO — NIE BĘDZIE TAKIEJ SIŁY, KTÓRABY ZDOLNA BYŁA OD TEJ STRONY NARUSZYĆ NASZĄ NIEPODLEGŁOŚĆ. POLSKA RACJA STANU, HOŁDUJĄCA WOLNOŚCI SUMIENIA I SNUJĄCA W DALEKĄ PRZYSZŁOŚĆ PROMIENIE SŁOŃCA JAGIELLONÓW NIE BĘDZIE OBAWIAŁA SIĘ ANI OBCEJ PROPAGANDY, ANI WPŁYWÓW OBCYCH AGENTUR, GDYŻ BĘDZIE SAMA ATRAKCJĄ, PRZYCIĄGAJĄCĄ OŚCIENNE LUDY.

Nie wszyscy rozumieją naszą myśl i nasze intencje, chyba bezspornie zdążające do osiągnięcia mocnych podstaw dla naszej państwowości tu na północnym wschodzie Rzplitej. Spotykamy się z zarzutami tak krzywdzącymi i tak uwłaczającymi godności nauczycielstwa, że poprostu nie sposób na nie tu odpowiadać.

III.

Trudności natury ogólno zawodowej, społecznej i kulturalnej z jakimi boryka się nauczycielstwo nie mogą nam przysłonić ciężkich warunków w jakich kształtuje się życie osobiste nauczyciela. Niema prawdopodobnie ludzi z inteligencji pracującej, którzyby żyli i pracowali w takich specyficznych warunkach, w jakich pracuje kilka tysięcy nauczycieli na Ziemiach Północno-Wschodnich. Już samo oddalone położenie szkół od ośrodków kulturalnych powoduje, że nauczyciel jest skazany na ciągłe przebywanie — jeśli chodzi o jego życie towarzyskie i kulturalne — sam ze sobą, lub wyłącznie w gronie najbliższej rodziny. Środowisko wyczerpuje u niego całą żywotność uczuciową i umysłową, a wzamian dla jego osobowości nie daje najczęściej nic, coby dźwigało go i podnosiło na wyższy poziom.

WYCZERPYWANIE SIĘ ENEGRII UMYSŁOWEJ I MORALNEJ NAUCZYCIELA JEST JEDNYM Z PROBLEMÓW, OD ROZWIĄZANIA KTÓRYCH ZALEŻEĆ BĘDZIE JAKIMI DROGAMI KROCZYĆ BĘDZIE NADAL SZKOLNICTWO NA NASZYCH ZIEMIACH. To, co widzimy nazewnątrz w postaci tłumnego udziału nauczycieli w rozmaitego rodzaju konferencjach i kursach w pędzie nauczycieli do studiów wyższych stanowi jedną tylko cząstkę samoobrony nauczycielstwa przed wyczerpywaniem się energii duchowej. NIEROZWIĄZANY, A NAWET NIENAPOCZĘTY, JEST DOTYCHCZAS PROBLEMAT ZAPEWNIENIA NAUCZYCIELSTWU STAŁEGO KONTAKTU ZE ŚWIATEM KULTURALNYM — nie wchodzimy w tej chwili w to w jakiej to formie ma nastąpić — GŁUCHO O JAKICHKOLWIEK STARANIACH, ABY ZAPEWNIĆ NAUCZYCIELSTWU STAŁY KONTAKT Z INNYMI ZIEMIAMI POLSKI (bezpłatne bilety), NIE SŁYSZYMY NIC O DĄŻENIU ODPOWIEDNICH WŁADZ DO OPIEKI NAD NAUCZYCIELSTWEM, rzuconym w bardzo trudne warunki osobistej egzystencji i pracy zawodowej.

WARUNKI ŻYCIA OSOBISTEGO NAUCZYCIELSTWA NA NANASZYCH ZIEMIACH SĄ TEGO RODZAJU, ŻE ZDOLNE SĄ ZGASIĆ NAJWIĘKSZYCH ENTUZJASTÓW, LUDZI ODPORNYCH, ZAPRAWIONYCH DO TRUDÓW I NIEWYGÓD. Nauczyciele w wysokim procencie mieszkają w lokalach, urągających najprymitywniejszym wymogom zdrowia i higieny. Żywią się byłe czym i byle jak, bo nie mają ani ludzi, ani warunków do przygotowania sobie posiłku. W tych warunkach nauczyciel prędko wyczerpuje się fizycznie, zaczyna zapadać na rozmaitego rodzaju choroby, niedomagania, przychodzi wyczerpanie psychiczne, zaczyna opanowywać melancholia i rezygnacja. Ileż trzeba załamań wewnętrznych i wysiłków, ażeby nie dać się pokonać ciężkiej „atmosferze“, melancholii, zniechęceniu, ileż trzeba nocy bezsennych i „chmurnych dni“, ażby odnaleźć w sobie tę moc, która opancerza indywidualność i nie pozwala zatracić się osobowości, powołanej przecież nie do czego innego, jak do krzewienia entuzjazmu i łamania bierności jaka panuje w wielu ośrodkach niepodzielnie na naszych Ziemiach.

Szczególnie ciężki jest los kobiety-nauczycielki. Mężczyzna zawsze z zewnętrznymi trudnościami i warunkami daje łatwiej sobie radę. Kobieta, nie mając tych praw obyczajowych jakie mają mężczyźni, skrępowana rozmaitego rodzaju konwenansami i zabójczym słówkiem „nie wypada“, nie mogąca w wielu wypadkach szukać samodzielnie towarzyskiej i kulturalnej rozrywki — jest często w naszych warun-

kach, jako nauczycielka na odległej wsi, skazana na samotność. Może mało doceniamy i rozumiemy tragedię kobiety, która całymi tygodniami i miesiącami jest skazana na przebywanie sama z sobą, a która tęskni do takich warunków osobistego życia, jakie są dane innym kobietom. Kobieta pozostawiona sama sobie wyczekuje bezskutecznie jeśniejszych dni i realizacji osobistego szczęścia. Szczęście często nie przychodzi, kobieta-nauczycielka rezygnuje z osobistych ambicyj i aspiracyj, rezygnuje z założenia własnego rodzinnego ogniska. Wiele cichych, okraszonych uśmiechem, tragedyj rozgrywa się w życiu kobiety-nauczycielki.

IV.

W UWAGACH TYCH ŚWIADOMIE ŁĄCZYMY SPRAWY WYSOKIEJ KLASY OGÓLNO-SPOŁECZNEJ I OGÓLNO-PAŃSTWOWEJ ZE SPRAWAMI O ZACIEŚNIONYM KRĘGU ŻYCIA OSOBISTEGO NAUCZYCIELSTWA. Publiczna działalność nauczyciela i jego życie osobiste są w ścisłej zależności ze sobą. Nauczyciel zgorzkniały, zmaltretowany, zrezygnowany nie będzie mógł wytworzyć wokół swojej działalności tego „klimatu kulturalnego“ w zasięgu którego mogliby być poddani oddziaływaniu kultury setki ludzi z jego środowiska. ZAPEWNIENIE NAUCZYCIELOWI ZNOŚNEJ EGZYSTENCJI OSOBISTEJ, SPOKOJU I ZAUFANIA U ODPOWIEDNICH CZYNNIKÓW Z ZEWNĄTRZ STANOWI PIERWSZY WARUNEK JEGO SKUTECZNEGO ODDZIAŁYWANIA NA ŚRODOWISKO. Prawdę tę prostą i oczywistą niektóre czynniki nie zawsze rozumieją. Nie mówiąc już o tym, ŻE NIE ZAPEWNIONO NAUCZYCIELSTWU NA NASZYCH ZIEMIACH NICZEGO, COBY UŁATWIŁO MU ZORGANIZOWANIE ZNOŚNIEJSZEGO ŻYCIA OSOBISTEGO — JAKŻE CZĘSTO WCIĄGA SIĘ NAUCZYCIELA DO ROZGRYWEK I WALK POLITYCZNYCH, ŁAMIE SIĘ JEGO CHARAKTER, KAŻE SIĘ MU WYPEŁNIAĆ W ŚRODOWISKACH MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH FUNKCJE, NIE MAJĄCE NIC WSPÓLNEGO Z JEGO POWOŁANIEM. Każda nawoupieczona partia polityczna, byleby posiadała stempel czynników oficjalnych, poczuwa się upoważniona po przez rozmaitego rodzaju „niciski“ do „zjednania“ nauczyciela dla swych obliczonych na krótko metę celów. Paczy się charakter, łamie się pion moralny nauczyciela dla różnych doraźnych celów i korzyści. Wola i osobiste przekonania nauczyciela nie są brane w rachubę. Nie twierdzimy tu, że nauczyciel nie może pracować w organizacjach o charakterze politycz-

nym, chodzi jednak o to, żeby i wybór organizacji i jego zakres działania był pozostawiony wolnej i nieskrępowanej niczym decyzji nauczyciela.

MNOŻĄ SIĘ ATAKI NA NAUCZYCIELA ZE WSZYSTKICH STRON, A NIKT DOTYCHCZAS NIE WZIĄŁ SKUTECZNIE GO W OBRONĘ. WYMAGA SIĘ OD NAUCZYCIELA DUŻO. NIE DAJĄC MU WZAMIAN NIC.

W tych warunkach rola organizacji zawodowej — ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO nabiera specjalnej barwy i znaczenia. JEST TO JEDYNA W TEJ CHWILI SIŁA, DO KTÓREJ NAUCZYCIEL MOŻE Z ZAUFANIEM ODWOŁAĆ SIĘ W KAŻDEJ CHWILI I, KTÓRA WYKORZYSTUJE WSZELKIE MOŻLIWE ŚRODKI, ZDĄŻAJĄCE DO UDZIELENIA NAUCZYCIELOWI JAK NAJDALEJ IDĄCEJ POMOCY. Nic też dziwnego, że przywiązanie nauczycielstwa do Organizacji jest wielkie. Gdy przed kilkunastu miesiącami uderzono w organizację w sposób dotychczas nie praktykowany — nauczycielstwo zdecydowanie stanęło w obronie Z. N. P. Ta obrona była tak ostra i skuteczna, że zadziwiła naszych wrogów, którzy wierzyli, że z chwilą, gdy zlikwiduje się „górę" związkową sterroryzowane doły rozproszą się i rozpadną. Stało się to, czego nie przywidywali nasi wrogowie: w pamiętnych dniach październikowych 1937 roku nawet nauczyciele niezorganizowani zaczęli wypowiadać się za Związkiem i wstępować do szeregów Organizacji, wierząc, że stają tym sposobem w obronie niezależności i honoru zawodu nauczycielskiego. Jest to wielki tryumf myśli i idei związkowej.

TAK, JAK BYŁO KIEDYŚ, TAK I OBECNIE ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIGO DLA TRUDNEGO ŻYWOTA NAUCZYCIESTWA POLSKIEGO STANOWI ŻYCIODAJNE ŹRÓDŁO, SKĄD CZERPIE ONO WIARĘ W SŁUSZNOŚĆ SWOJEJ POSTAWY I ENERGIĘ, POTRZEBNĄ DO ZWYCIĘSTWA.

O aktywny udział Koleżanek w życiu organizacyjnym.

Nie wiem, czy jest w Polsce jakakolwiek organizacja społeczna, której zarząd nie miałby kłopotu z aktywnością swoich członków. Ale jeśli wśród mężczyzn nie jest jeszcze z tą aktywnością tak źle, to w organizacjach kobiecych sprawa ta przedstawia się nieraz wprost tragicznie. Niejednokrotnie silne liczbowo organizacje kobiece istnieją tylko dzięki twórczej pracy jednostki. Ale, niestety, przy-

kład tych jednostek cudów nie działa, a ich praca, pełna ideowości i poświęcenia pozostaje często nawet niezauważona, bo masy kobiece są bierne. I jest źle, bardzo źle.

W dobie, kiedy w całym świecie kulturalnym kobieta walczy o równe przywileje z mężczyznami, my, Polki, któreśmy też o te prawa walczyły, dziś nie doceniamy swojej roli społecznej i obywatelskiej i w niepodległej Polsce nie umiemy ze swych praw korzystać. Potrafimy być śmiałe, dzielne i odważne w chwilach gorącej, patriotycznej podniety, gotowe jesteśmy iść obok mężów i braci w bój za Polskę, ale to są tylko uroczyste chwile, choćby te chwile trwały szereg miesięcy. Ale tak na codzień nie umiemy wytrwać w zamiarach i zapałach. Umiemy płonąć, nie potrafimy się żarzyć, umiemy wzlatać pod błękity, nie potrafimy płynąć równą, ale wysoką falą naprzód.

Co robić, aby ten stan zmienić? Jąć się prasy nad sobą i całą rzeszą kobiecą. My, nauczycielki, musimy zacząć od siebie, od swojej własnej, najbliższej nam organizacji. Trzeba się wyrabiać społecznie, przełamywać bierność organizacyjną naszą własną, lub naszych Kolegów, trzeba się uaktywniać. Praca społeczna jest tak miła i tak pociągająca, że kto jej raz spróbował, nie prędko ją rzuci. Posiada ona w sobie jakiś dziwny smak, na który składa się z jednej strony poczucie spełnionego obowiązku obywatelskiego, czy organizacyjnego, z drugiej zaś owoce tej pracy. A więc Drogie Koleżanki „spróbujmy tej pracy!

W naszym Związku jest bardzo dużo do zrobienia! Praca tu idzie, ale nas w niej nie ma i dlatego dzieło Z. N. P. nie jest jeszcze pełne. Sami Koledzy biją już na alarm i proszą o nasz udział w pracy związkowej. Co robić?

Jak lekarz, stawiamy najpierw diagnozę: nasz potężny organizm związkowy cierpi na brak kobiecych rąk do pracy.

Teraz szukamy przyczyn choroby, a potem pomyślimy o sposobach leczenia.

Przyczyny? Są różne. A przede wszystkim Koledzy. Tak, słyszałam niejednokrotnie twierdzenia Kolegów, że my, kobiety, nie nadajemy się do pracy organizacyjnej. Brak nam zdolności w tym kierunku, brak wytrwałości i logiczności (!) rozumowania itp. Słowem jesteśmy biedne, upośledzone przez naturę istoty, niezdolne do pracy we własnej organizacji, chociaż znakomite jako nauczycielki, kierowniczki szkół i działaczki w innych organizacjach.

Znam konkretne przykłady, kiedy Koledzy-prezesi stwierdzali, iż Koleżanka-członek Zarządu „nic nie zrobiła". Ale nie chcieli przyznać się do tego, że to właśnie oni śpią, że inicjatywa Koleżanki pozostaje bez echa, a jej dobre chęci zbywane są gołosłownym „dobrze, dobrze". W każdym organizmie zbiorowym musi być jedna głowa, która wszystko obmyśla i wszystkim kieruje. Na to istnieją prezesi, którzy muszą pracę odpowiednio nastawić i odpowiednio dzielić. A więc twierdzenie, że Koleżanka nic nie zrobiła, musi być poprzedzone zapytaniem „a czy ja pracę dobrze zorganizowałem? Czy zużytkowałem inicjatywę?". Wiem, że odpowiedź nie zawsze wypadnie pozytywnie.

No, a teraz poszukajmy przyczyn choroby w samych sobie. *Bo wina jest i w nas.* Bardzo często my same od pracy związkowej się usuwamy. Boimy się spojrzeć prawdzie w oczy i wypowiedzieć tę prawdę głośno; wstydzimy się upomnieć o swoje prawa organizacyjne, a wreszcie, co najgorsze, często same twierdzimy, że: „tam musi być Koleżanka X. Y. „jest doskonałą kierowniczką, ale zawsze byłoby lepiej, gdyby to był mężczyzna „choćby najgorszy"; albo: „ona by się nadawała na prezesa, jest mądra, energiczna, ale zawsze to lepiej żeby był mężczyzna".

To już jest okropne! Przyznaje się niejednokrotnie wyższość intelektualną i społeczną kobiety nad mężczyzną, ale odmawia się jej pierwszeństwa, choćby tego wymagało dobro sprawy. Czyż w takim wypadku Koledzy będą się liczyli z naszymi głosami?!

Powiedziałam, że nie umiemy walczyć o swoje prawa. Tak. Niejednokrotnie zdarza się, iż dana Koleżanka wie i czuje, że się nadaje do pracy w organizacji, że potrafi poprowadzić dany wydział, lub nawet całą komórkę organizacyjną, ale wstydzi się z tym zdradzić, wstydzi się do tego przyznać.

Z wyżej przytoczonych w zbyt wielkim skrócie przyczyn, powodujących chorobę związkową, już wypływają sposoby leczenia zła. Do nich dołączają się wnioski następujące: 1) Rolę osób, wprowadzających Koleżanki do pracy w organizacji muszą odegrać sami Koledzy, którzy istotnie posiadają często większe wyrobienie organizacyjne. 2) Koledzy muszą się zgodzić z tym, iż do Zarządów powinny wchodzić i Koleżanki, które należy życzliwie do pracy w Związku zachęcać i pociągać, powierzając im odpowiedzialne funkcje może na razie do wykonania wespół z danym Kolegą, a później samodzielnie. Niechże Koleżanka towarzyszy prezesowi w jego jakiejś poważ-

nej misji, niech będzie delegowana na to, lub inne zebranie, niech występuje jako przedstawicielka komórki organizacyjnej Z. N. P., a wywiąże się z zadania na pewno doskonale.

3) Inicjatywa Koleżanek, ich dobre chęci referaty, głosy w dyskusji itd. muszą być szanowane i respektowane w uchwałach.

Z drugiej zaś strony Koleżanki same: 1) winny się o swoje miejsca w pracy i w życiu związkowym upominać;

2) winny interesować się więcej tym, co się w Związku dzieje, a czego tu brak;

3) mieć odwagę wypowiedzieć prawdę o ile ona zmierza do poprawy stosunków w organizacji, a nade wszystko —

4) chcieć pracować dla dobra organizacji.

Dla obu zaś stron konieczną jest dobra wola współpracy dla wspólnego dobra. W tym celu należy: 1) organizować częstsze zebrania Ognisk; 2) ożywiać i pogłębiać treść życia towarzyskiego przez ciekawą dyskusję, wesoły i zdrowy humor, przyjaźń i sympatię; 3) wspólne wycieczki, choćby niedalekie, wczasy letnie i zimowe itp. Nic tak bardzo nie zbliża, jak razem przebyte trudy i niewygody wycieczki, niedojedzony obiad, lub niedospana noc z powodu zabawy, wspólny teatr, kino, wystawa zbiorowo zwiedzana itd. Tyle jest sposobów wzajemnego zżycia się i zbliżenia, że i pisać o nich nie potrzeba. A to zbliżenie stanie się podstawowym warunkiem uaktywnienia obu stron.

Koleżanki, Organizacja na nas czeka!

Lidia Muszanka-Milewiczowa.

Nauczyciel w radzie gminnej.

Po zakończeniu wyborów do rad gromadzkich, obecnie rozpoczęły się ważniejsze od nich wybory do rad gminnych. Ważniejsze dlatego, że podstawową jednostką samorządu terytorialnego jest w istocie gmina, gromada zaś stanowi jedynie jej organizację pomocniczą. W wyniku tych wyborów, w których aktywny udział biorą członkowie Z. N. P., niewątpliwie do każdej rady gminnej wejdzie conajmniej jeden, często dwóch, a w nielicznych wypadkach i trzech nauczycieli. Wejdą oczywiście nie poto, aby stanowić tam pozycję bierną, lecz aby reprezentować interesy szkolnictwa i szeroko pojętej oświaty, oraz potrzeby wsi w całokształcie pracy samorządowej na jej drugim szczeblu, w dostosowaniu do żywotnych potrzeb państwa.

Działalność nauczycieli - samorządowców w tej instytucji, do której zostaną wybrani dzięki zaufaniu ludności, powinna być wytężona, planowa, wolna od osobistych zadrażnień i mieć zawsze na uwadze dobro gospodarki gminnej. Te cechy w połączeniu z sumiennością, inicjatywą i odwagą cywilną winny służyć jako wzór w postępowaniu dla innych członków rady gminnej, jako przeciwstawienie do przysłowiowej już bierności wielu z nich, obawiających się często wyjawić własny pogląd na daną sprawę choćby on był najzupełniej słuszny, bądź z braku wyrobienia społecznego i orientowania się w omawianych kwestiach, bądź też z powodu nadmiernego ulegania autorytetom osób wchodzących w skład zarządu gminy.

Oczywiście zbytecznym wydaje się uzasadniać, że podstawowym warunkiem przy rozpoczynaniu pracy na stanowisku radnego gminnego lub innych analogicznym, jest przede wszystkim bliższe zapoznanie się z dotychczasową linią rozwojową, przepisami prawnymi i formami działalności każdego szczebla samorządu terytorialnego. Jeśli idzie o samorząd gminny, to w okresie niewoli ustrój tej instytucji w każdym z zaborów kształtował się w sposób odmienny. W zaraniu niepodległości sprawa ta została częściowo unormowana przez dekrety Naczelnika Państwa z 1919 r., które stworzyły podstawy prawne dla samorządu miejskiego i powiatowego w b. Królestwie Kongresowym, oraz przez dekrety t. zw. Naczelnej Rady Ludowej z tegoż roku dla b. zaboru pruskiego. Natomiast dla Ziem Wschodnich punkt wyjścia stanowią dekrety Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dnia 26. IX. 1919 r. o samorządzie gminnym (Dz. Urz. Zarz. Cyw. Ziem. Wsch. Nr. 21, poz. 215), które na tych terenach stworzyły podstawy organizacyjne dla samorządu gminnego miejskiego i wiejskiego.

Sprawy samorządowe zostały w sposób zresztą bardzo ogólnikowy uwzględnione w Konstytucji z 1921 r., która pozostawiała szczegółowe unormowanie tych spraw przyszłym ustawom samorządowym. Również i obowiązująca obecnie Konstytucja z 1935 r. uwzględnia te zagadnienia, wprowadzając podział samorządu na wojewódzki, powiatowy i gminny. W międzyczasie został wydany cały szereg ustaw i rozporządzeń, dotyczących gospodarki i działalności samorządu terytorialnego. Jedna z ważniejszych z nich, to Ustawa z dnia 23. III. 1933 r .o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 294). Zreformowała ona w znacznym stopniu dotychczasowe ustawodawstwo dzielnicowe, zacierając w przeważnej mierze istniejące różnice, dostosowywując je do nowych warunków życia ludności i potrzeb państwa. Uzupełnienie jej stanowi ustawa

z dnia 16. VIII. 1938 r. o wyborze radnych gromadzkich gminnych i powiatowych (Dz. U. R. P. Nr. 63, poz. 481), na podstawie której odbywają się obecne wybory do rad gromadzkich, gminnych, powiatowych i miejskich.

Gmina stanowiąc samorządną jednostkę terytorialną, obejmującą szereg gromad, posiada pełną osobowość publiczno-prawną. Organami jej są: rada gminna, zarząd gminny i wójt. Wybory do rad gminnych noszą charakter pośredni. Ilość radnych w zależności od ilości mieszkańców wacha się w granicach od 12 do 20. Bierne prawo wyborcze przysługuje osobom, które ukończyły 30 lat. W skład rady gminnej obok radnych wchodzą: wójt jako przewodniczący, podwójci i ławnicy, przy czym wójt i pozostałe wymienione osoby nie mogą jednocześnie być radnymi.

Obrady rad gminnych odbywają się na podstawie regulaminów przez nie uchwalonych, zgodnych z ustawą samorządową. W miarę potrzeby rada wyłania dla poszczególnych zadań komisje jako organy fachowe i opiniodawcze — jak komisja oświatowa, rolna, opieki społecznej, drogowa itp. Kompetencje rady gminnej są obszerne i dotyczą całokształtu gospodarki gminy. Szczegółowe ich omawianie zajęłoby jdnak zbyt wiele miejsca.

Organem zarządzającym gminą jest zarząd wybierany przez radę gminną. Kadencja jego wynosi 5 lat. W skład zarządu obok wójta wchodzi 2 ławników w gminach licznych do 10 tysięcy mieszkańców, i 3 w których liczba ludności przekracza 10 tysięcy. Wójtowie są dwóch kategorii: zawodowi i niezawodowi, przy czym kadencja pierwszych trwa lat 10, zaś drugich 5. Wójt zawodowy bywa zatwierdzanym przez wojewodę, zaś niezawodowy przez starostę powiatowego. Osoba wójta w całkoształcie gospodarki gminnej jest szczególnie ważna, gdyż zakres jego władzy jest dość szeroki jako gospodarza gminy, reprezentanta jej na zewnątrz i zwierzchnika pracowników gminnych.

Kierownikiem kancelarii gminnej jest sekretarz, powoływany i zwalniany przez wójta na podstawie kolegialnej uchwały zarządu gminy. Ilość pracowników gminy czyli sekretarza, jego pomocników i praktykantów oraz wysokość ich uposażenia została szczegółowo unormowana przez odpowiednie przepisy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Kontroli finansowej i gospodarczej zarządu gminy dokonywuje komisja rewizyjna, będąca organem rady gminnej. Władzę nadzorczą pierwszej instancji, która kontroluje działania organów gminy, zatwierdza ich uchwały i rozwiązuje je — stanowi wydział powiato-

wy, drugą zaś instancją wojewoda, decydujący przy współudziale wydziału wojewódzkiego. Władzy nadzorczej przysługuje prawo rozwiązywania rady gminnej i zarządu gminy, jeśli organy te narażają na szkodę interes publiczny, wykazują nieudolność lub niedbałość, narażającą gminę na materialne straty, względnie dopuszczają się publicznych wystąpień, sprzecznych z powagą, potrzebną organom administracji publicznej. Również i poszczególny członek zarządu może być zawieszony i następnie zwolniony ze swego stanowiska, jeśli w sposób nie należyty wykonywuje swe obowiązki, lub uwłacza swym postępowaniem stanowisku, które piastuje.

Zadania samorządu gminnego zarówno o charakterze obowiązkowym, jak i dobrowolnym dzielą się na 13 następujących działów, objętych budżetem administracyjnym gminy: I. zarząd ogólny, II majątek gminny, III. przedsiębiorstwa gminne, IV. spłata długów, V. drogi i place publiczne, VI. oświata, VII. kultura i sztuka, VIII. zdrowie publiczne, IX. opieka społeczna, X. popieranie rolnictwa, XI. popieranie przemysłu i handlu, XII. bezpieczeństwo publiczne, XIII. różne. Dochody zwyczajne budżetu obejmują 10 działów, zaś nadzwyczajne 8. Szczegółowsze omawianie tych spraw wykraczałoby jednak poza ramy niniejszego artykułu, którego zadaniem jest tylko zwrócenie uwagi nauczycielstwa na bliższe zainteresowanie się samorządem gminnym w związku z dokonywującym się obecnie odnowieniem jego składu osobowego na naszych terenach. Pożytecznym byłoby, aby osoby interesujące się mocniej tą kwestią, a przede wszystkim kol. kol. Radni Gminni przeczytali następujące opracowania z tej dziedziny:

1) Jerzy Stamirowski — praca w gminie i gromadzie.

2) Ludwik Starzyński i Franciszek Grela — Prawo budżetowe oraz przepisy o kasowości i rachunkowości związków samorządowych. II wyd.

3) Leon Stasek — Szarwak — wskazówki dla organów gminnych i gromadzkich.

4) Bolesław Trzebski i Jerzy Chylewski — Prawo wyborcze do rad gromadzkich, gminnych i powiatowych.

5) Piotr Typiak — Wskazówki dla radnych gminnych.

Zwracamy również uwagę kol. kol. na „KALENDARZ NAUCZYCIELSKI“ NA R. 1939 wydany przez „Naszą Księgarnię“ w cenie 50 gr dla członków Z. N. P. przy zakupie zbiorowym przez Ognisko), który zawiera dużo informacji dotyczących wyborów samorządowych.

Jan Szkop.

UBEZPIECZENIA ZBIOROWE W P. K. O.

W dążeniu do realizacji zadań, ciążących na Związku, Okręg popiera gorąco wszystkie poczynania koleżeństwa, mające na celu dobro jednostek i ogółu.

W trosce o byt naszych rodzin, z myślą krzewienia wśród naszych członków oszczędności systematycznej, **dwa lata temu zapoczątkowaliśmy akcję grupowych ubezpieczeń naszych członków w P. K. O.**

Dziś akcja ta objęła około 30°/₀ naszych członków i suma ogólna ubezpieczenia przekroczyła 4.000.000 zł w złocie.

Nie chcemy jednak poprzestać na tym — wysuwamy teraz jako cel, by każde dziecko naszego członka już od zarania dni swoich miało polisę P.K.O. zabezpieczającą jego przyszłość niezależnie od tego, jak los pokieruje życiem rodziców.

Trudności finansowe jakie odczuwają starsi z koleżeństwa przy umieszczaniu swych dzieci w gimnazjach i szkołach wyższych niech będą wskazówką, że wcześnie pomyślana przezorność może temu zapobiec, obciążając bardzo nieznacznie budżet miesięczny.

W roku 1939 prowadzimy propagandę oszczędności pod hasłem: każdy członek Z. N. P. ma książeczkę oszczędnościową P. K. O. i każde dziecko ma polisę zabezpieczającą w P. K. O.

W RPZEKROJU MIESIĄCA

O normalizację stosunków polsko-litewskich.

W pierwszych dniach stycznia rb. Klub Demokratyczny w Wilnie i przedstawiciele społeczeństwa litewskiego w Polsce ogłosili w prasie następującą deklarację:

My, Klub Demokratyczny w Wilnie, oraz grupa przedstawicieli społeczeństwa litewskiego, po rozważeniu obecnej sytuacji ludności litewskiej w obrębie Rzeczypospolitej Polskiej, uznajemy zgodnie za słuszne i naglące:

A. 1. Zapewnienie ludności litewskiej w Rzeczypospolitej Polskiej wolności nauczania we własnym szkolnictwie niższym i średnim;

2. ufundowanie przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie katedry filologii litewskiej;

3. zapewnienie ludności litewskiej wolności zrzeszania się w organizacjach i instytucjach o charakterze politycznym, kulturalno-oświatowym, naukowym i gospodarczym;

4. otwarcie niekrępowanego dostępu Litwinom do pracy i stanowisk w urzędach i inistytucjach państwowych i samorządowych;

5. równomierne traktowanie potrzeb ludności litewskiej przy wykonywaniu reformy rolnej, jako też faktyczne nieograniczanie Litwinów w nabywaniu nieruchomości miejskich i wiejskich.

Powyższe postulaty ustalamy w tym głębokim przeświadczeiu, że mają one zaspokoić niezaprzeczalne i słuszne potrzeby ludności litewskiej w kraju naszym, oraz że stanowią konieczny warunek zgodnego i lojalnego współżycia w Rzeczypospolitej Polskiej.

B. Z drugiej strony uznajemy za konieczne, aby wszystkie zasady wyrażone powyżej, znalazły należyty odpowiednik w stosunku władz litewskich i społeczeństwa litewskiego do takichże, niezaprzeczalnych i słusznych potrzeb ludności polskiej osiadłej w Rzeczypospolitej Litewskiej, jako konieczny warunek zgodnego i lojalnego współżycia w Państwie Litewskim.

W imieniu Klubu Demokratycznego podpisali:

Prof. M. Kridl, Mec. B. Krzyżanowski, b. poseł i senator, Mec. K. Szabelski, Red. H. Romer-Ochenkowska, H. Kappowa, Red. L. Abramowicz, Dyr W. Abramowicz b. senator, Red. R. Węckowicz. Mec. H. Sukiennicka, Prof. J. Rudnicki, Prof. St. Srebrny, Prof. A. Zygmund, Prof. H. Elzenberg, Prof. W. Sukiennicki, Prof. B. Zawadzki, G. Kosińska, A. Zawadzka, K. Francikowska, W. Milwid.

W imieniu społeczeństwa litewskiego podpisali:

Prez. K. Staszys, Prez. A. Krutulis, Dyr A. Macionis, Dyr M. Szyksznis, Red. W. Żylenas, Red. H. Cycenas, Wł. Narbut, Dyr A. Petraitis, Ks. Prez. K. Czibiras, Ks. Prez. A. Wiskont, Red. J. Jan Kauskas, Mgr. W. Dasys, Mgr. H. Horodniczy, Mgr. H. Horodniczute, Mgr. W. Martinkenas, Inż. M. Czibiras, Mgr. A. Jaszkiewiczius, Inż. M. Kraużlis, St. Szulja, Mgr. B. Untulis, Dr J. Markowicz.

Wilno, 31 grudnia, 1938 r.

„Robotnik Wileński" z dnia 7.I. 39 r. w artykule pt. „Doniosła inicjatywa" ocenia tę deklarację w sposób następujący:

„Podaliśmy niedawno deklarację, ogłoszoną wspólnie przez Klub Demokratyczny i przedstawicieli społeczeństwa litewskiego w Polsce. Znaczenie tej deklaracji, chcemy to podkreślić, jest bardzo duże. Rozwój i przyszłość ziem północno-wschodnich zależy w dużej mierze od tego jak ukształtują się na nich stosunki narodowościowe. Jak było dotychczas — wiemy wszyscy. Ostatnio widzimy pod tym względem pewną zmianę na lepsze, choć nie jesteśmy bynajmniej zbytnimi optymistami. Patrzymy raczej dość sceptycznie i każdy, kto zna wileńską rzeczywistość, przyzna nam rację.

Społeczeństwo wileńskie, mimo dzielących je różnic politycznych, miało zawsze w swojej większości zrozumienie dla doniosłości spraw narodowościowych. Sprawiedliwe rozwiązanie problemów mniejszościowych było zawsze troską zarówno „Słowa", „Kurjera Wileńskiego" jak i „Przeglądu Wileńskiego", a tym bardziej naszą. Były i są różnice w metodach w taktyce, ale poza endecją i „ozonem" nikt w Wilnie nie negował istnienia i konieczności rozwiązania sprawy narodowościowej. Tym niemniej ostatnia deklaracja ma znaczenie szczególne. Po pierwsze — sformułowano tu wyraźnie program załatwienia spornych zagadnień w życiu polsko-litewskim, program którego realizacja pozwoli usunąć istniejące od lat dwudziestu zadrażnienia w stosunkach między obu narodami. Po drugie — i co przede wszystkim należy podkreślić — po raz pierwszy od wielu lat pod jedną deklaracją podpisali się wspólnie: miarodajni przedstawiciele społeczeństwa litewskiego i reprezentanci polskiej demokracji. Odeszła w cień pamięć „Tymczasowgo Litewskiego Komitetu Narodowego", „tymczasowość" została w społeczeństwie litewskim zastąpiona zrozumieniem potrzeby porozumienia się z przedstawicielami społeczeństwa polskiego. Że porozumienie nastąpiło przede wszystkim z demokracją polską — mówi to samo przez się dużo. Mówi, że demokracja jest tą formą, która najle-

piej potrafi godzić interesy obywateli wszystkich narodowości, potrafi zadośćuczynić potrzebom narodowym mniejszości w ramach Państwa Polskiego. Sprawiedliwość wobec mniejszości narodowych — to zwiększenie Polski, o miliony serc zamieszkujących ją obywateli niepolskiej narodowości".

„Kurjer Wileński" z dnia 4.I. 39 r. piórem swego naczelnego redaktora p. Józefa Święcickiego daje tej deklaracji następującą ocenę:

„Powyższą inicjatywę należy ocenić jak najbardziej pozytywnie. „Kurjer Wileński" zawsze stał na tym stanowisku, że każda ulga, każde nowe prawo zyskiwane jednocześnie przez Polaków w Litwie i Litwinów w Polsce to wielki sukces polityczny obu narodów. O ileby zasada wzajmności była wiernie dochowana warto by pójść nawet dalej niż chce deklaracja zwłaszcza w dziedzinie kulturalnej.

Prof. Witold Staniewicz w tymże „Kurjerze Wileńskim" z dnia 15.I. 39 r. pisze o omawianej deklaracji w sposób następujący:

...„z uznaniem powitałem tę pierwszą od lat 20 udaną próbę zbliżenia przedstawicieli obu społeczeństw, która oby jaknajprędzej doprowadziła do powstania już na szerszej podstawie, ku chlubie jej inicjatorów, Tow. Litewsko-Polskiego w Wilnie dla podjęcia prac nad zbliżeniem kulturalnym, gospodarczym i politycznym obu Państw i Narodów".

Sen. Witold Abramowicz, odpowiadając na zarzuty, że deklarację ze strony polskiej podpisali tylko demokraci, pisze:

„Trzeba natomiast się zgodzić, że poparcie ogłoszonego oświadczenia przez liczne akcesy jest wysoce pożądane i będzie świadczyło o żywotności rzuconych haseł. Można więc spodziewać się, że szczerzy zwolennicy zgodnego współżycia narodu polskiego i litewskiego życzliwie i radośnie przyjmą podjętą inicjatywę przez zaznaczenie swego poparcia".

Wszelkie wysiłki, zdążające do naprawy stosunków polsko-litewskich, oceniamy pozytywnie.

LUDZIE I ZDARZENIA

Panu Nagurskiemu do wiadomości.

Kierownicy publicznych szkół powszechnych m. Wilna pracują w warunkach trudnych i uciążliwych. Lokale szkolne, wynajmowane przez Zarząd Miejski, często nie odpowiadają wymogom szkolnym. Środki do utrzymania porządku i czystości (zaprawa do podłóg, szczotki, ścierki, mydło) są dostarczone przez Zarząd Miejski w niedostatecznej ilości, kierownicy rozmaitymi sposobami muszą starać się na ten cel o fundusze. Budżety dla poszczególnych szkół w Wilnie — w przeciwstawieniu do innych miast — nie są znane kierownikom szkół, stanowią one tajemnicę Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego, a w sprawozdaniach tegoż Zarządu są podawane tylko ogólne cyfry.

W Warszawie kierownicy szkół otrzymują od Zarządu Miejskiego specjalne wynagrodzenie za opiekę nad lokalem szkolnym, inwentarzem, stanowiącym własność miasta.

Oceną pracy kierowników szkół zajmują się władze szkolne. Tak mówią ustawy, rozporządzenia. W Wilnie natomiast jest nieco inaczej. Na posiedzeniu Komisji Oświatowej Zarządu Miejskiego przy omawianiu działu opieki sanitarnej szkół wypłynęła sprawa lokali szkolnych. Wydział Kultury i Oświaty skwalifikował lokale szkolne, dzieląc je według stanu przydatności na kilka kategorii. Jeden z uczęstników omawianego posiedzenia—postawił przewodniczącemu p. vice prezydentowi Nagórskiemu pytanie: jakie kryteria są brane pod uwagę przy klasyfikowaniu poszczególnych lokali szkolnych do odnośnych kategoryj. To pytanie — niewinne — dało asumpt p. Nagurskiemu do zaatakowania w sposób niepraktykowany nigdzie jednego z kierowników szkół. P. Nagórski uważał za stosowne nie tylko zaatakować tego kierownika, ale też publicznie wyraził o nim dyskwalifikującą opinię jako o administratorze. Wręcz oddmiennego zdania byli p. p. inspektorzy szkolni, obecni na posiedzeniu Komisji — jak to wynikało z ich wypowiedzi.

Mocno zareagował na takie stanowisko p. Nagórskiego radny kol. Radziwanowski Leon, vice-prezes Okręgu Z. N. P. — zakładając stanowczy protest przeciwko podobnemu ujmowaniu spraw przez p. vice Prezydenta na posiedzeniach Komisji. P. Nagórski jako przewodniczący Komisji nie przyjął do wiadomości tego protestu.

Pan vice-prezydent Nagórski często wykorzystuje posiedzenia Komisji Kulturalno Oświatowej jako teren wysuwania zarzutów przeciwko kierownikom szkół (w ich nieobecności) i opiniowania ich zdolności administracyjnych. Otóż przeciwko tego rodzaju „opiniom", wystawianym przez czynniki niepowołane, zastrzegamy się jak najkategoryczniej. Pan Nagórski ma swój dział w Zarządzie Miejskim, tam więc jest jego pole działania, na którym może wykazać wiele inicjatywy. Natomiast inicjatywa p. vice-prezydenta w wystawianiu ocen kierownikom i nauczycielom jest co najmniej... niedojrzała.

J. P.

Curiosum.

Instytut Marianum w Wilnie wydał — bodaj w grudniu roku ubiegłego — niewielki obrazek z podobizną Matki Boskiej na jednej stronie i krótką modlitwą — na drugiej. A oto cytat z tej modlitwy: „...zachowaj nas od zarazy, bezbożności i niewiary, która w tyloraki sposób wszczepia się w serca wiernych, oddalając ich od kościoła i wypełniania obowiązków religijnych, **szczególnie za pomocą złej prasy i szkół".**

— — — — — — — — — — — — — — — —

Komentarze są zbyteczne. Winszujemy autorowi i wydawcom... taktu, rozumu i poczucia odpowiedzialności za słowa.

Teatr w Wilnie.

Dyrektor Szpakiewicz zawsze chciał wysoko lecieć. Kierował się romantyczną busolą: „mierz siły na zamiary, a nie zamiary według sił". Czy nie było „obniżania lotu" — nie będziemy tu teraz dochodzić. W każdym razie za najlepsze intencje Wilno jest dyr. Szpakiewiczowi wdzięczne. Nie miał on w naszym kochanym mieście pracy najłatwiejszej — to pewne. Nie idzie o utarczki w prasie, ale „wogóle". Mimo wszystko nie zabagnił terenu swemu następcy i my w Wilnie Szpakiewicza źle wspominać nie mamy prawa i podstaw. Bo upartością się nie odznaczał, błędy starał się poprawiać i poprawiał.

Możnaby raczej parę ostrzejszych słów skierować pod adresem publiki. Wszyscy dobrze pamiętamy co za nadzwyczajne przedstawienia kołtuństwa dawała „lepsza" część społeczeństwa w okresie bezkrólewia teatralnego i jak pięknie się zachował w tym wszystkim dr Ronard Bujański.

To wszystko nie oznacza, że obecnego dyrektora Poboga liczę za wroga. Dyr Pobóg Kielanowski potrafił ująć ludzi przede wszystkim swoją kulturą. Rozmawiałem z aktorami, co do których mam powody myśleć, że nie kłamią. Otóż ci aktorzy opowiadali o zdrowej atmosferze w teatrze, o więcej niż serdecznym stosunku do nich dyrektora.

To jeszcze nie wszystko, ale to już dużo.

Dyr. Kielanowski dał się poznać jako człowiek bardzo energiczny. Nie dlatego, że oznajmił: „Przychodzę, by walić młotem" (chwała Bogu, nasz magistrat, choć może niezbyt mrawy, ale sam tu i ówdzie jezdnie ponaprawiał i nawet nowe położył). Zresztą nie żartujmy ze słów Wyspiańskiego, które dyr Kielanowski wziął jako motto. Wyspiański Wyśpiańskim, a Kielanowski Kielanowskim.

Otóż jak się rzekło, dyr Kielanowski przejawia dużą energię, oczywiście w pracy teatralnej. Nie tak długo przebywa w Wilnie, a już zdołał wiele zrobić. Czego pragnie dokonać dowiemy się z własnych słów dyr Kielanowskiego:

„Pragnę tutaj w Wilnie stworzyć taki teatr, któryby poruszał, budził, rzucał pytania, tworzył — wprowadzał nowe wartości, teatr któryby nie pozostawał na uboczu wobec wszelkich przejawów życia — teatr odpowiedzialny. Chciałbym, aby ten teatr promieniował i skupiał zarazem. Skupiał wszelkie dziedziny twórczości, a promieniował jaknajszerzej na wszystkie warstwy społeczeństwa. Wilno, które jest kolebką powstania najpiękniejszych wartości narodowych, kulturalnych, które jest samo w sobie skończonem dziełem sztuki architektonicznej, Wilno, które dało dowód w historii sztuki, że „klimat wileński" sprzyja rodzeniu się wielkiej twórczości — to Wilno zobowiązuje do stworzenia teatru żywego, gorącego, indywidualnego, w pełni artystycznego".

Ot do czego czuje się zobowiązanym w Wilnie dyr. Kielanowski. Życzyć tylko trzeba, by te szczytne zadania zostały zrealizowane.

Dyr. Kielanowski sprawnie się zakrzątnął. Organizuje teatr peryferyjny(jakże potrzebny), teatr żołnierski, odbywają się przedstawienia szkolne, ba, niedługo będą specjalne dla robotników.

„Robotnik Wileński" pisze:

„Donosiliśmy już, że Wileński T. U. R. zamierza urządzać robotnicze przedstawienia na Pohulance. Zamierzenia te przybrały realne formy dzięki bardzo przychylnemu i nacechowanemu wielką życzliwością dla inicjatywy T. U. R. stanowisku dyr. Stefana Martyki

Pierwsze przedstawienie odbędzie się 13 lutego. Ceny biletów na to przedstawienie będą skalkulowane w granicach od 10 gr do 1 zł".

To dobrze, to bardzo dobrze, że Pohulanka pomyślała wreszcie o robotnikach. Tylko nie dawajcie sztuk o nieodpowiedniej tematyce i o jałowych problemach dla robotników.

W ogólności myśl nawiązania stałego kontaktu ze związkami zawodowymi wydaje się być szczęśliwa i przyniesie teatrowi korzyść.

Wartoby pomyśleć i o przedstawieniach dla członków Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

„Teatr, który nie pozostaje na uboczu wobec wszelkich przejawów życia, teatr odpowiedzialny, teatr żywy“ siłą rzeczy musi mieć łączność z niepozostającym na uboczu wobec wszelkich przejawów życia, odpowiedzialnym, żywym Związkiem. A takim właśnie Związkiem jest Z. N. P.

Obok innych plusów — przyniesie to dalsze zwiększenie się (nawiasem mówiąc wzrastającej) frekwencji.

Jaka jest frekwencja na Pohulance — mówi oficjalna statystyka teatru:

Frekwencja publiczności we wrześniu wyrażała się cyfrą przeszło 6 tysięcy widzów, w październiku — 23 tys., w listopadzie — 20 tys. (obniżka ta tłumaczy się różnicą w rozkładzie przedstawień szkolnych). Naogół frekwencja dotychczasowa jest dwukrotnie wyższa niż w tych samych miesiącach roku ubiegłego.

Biorąc kolejno repertuar „Tekla“ miała 22 przedstawienia i 6.597 widzów, „Wyzwolenie“ — 27 przedstawień i 14.627 widzów (w tem 9.842 młodzieży szkolnej), „Subretka“ 32 przedstawienia i 13.334 widzów, „Mariella“ — 14 przedstawień i 5.348 widzów, „Gałązka Rozmarynu“ — 17 przedstawień i 8.072 widzów (w tem 5.282 młodzieży szkolnej). Cyfry te nie uwzględniają danych z pierwszej połowy grudnia, gdzie obie te sztuki były wielokrotnie powtarzane*).

Nie będę na tym miejscu pisał o repertuarze dotychczasowym, którego ogólną cechą był ruch wahadłowy. Trochę niepokojące są zapowiedzi na przyszłość. Niewiadomo dlaczego naprzykład Wilno ma być uszczęśliwione „Bogoburcami“ J. Ostrowskiego:

„Autor, którego łączy z Wilnem okres odbytej tu pracy, zdecydował się oddać prapremierę teatrowi wileńskiemu“...

A niechby się nie decydował. Obeszłoby się i bez „Bogoburców“. My tutaj jesteśmy tacy spokojni...

---

*) Statystyka ta została zaczerpnięta z „Comoedii“, więc cyfry chyba odpowiadają prawdzie.

Mają być grane, a jakże, sztuki i autorów „tutejszych“ — jakaś komedia K. Leczyckiego i H. Łysakowskiej. Tej ostatniej przez teatr eksperymentalny (teatr eksperymentalny, jak wieść niesie, powstanie z peryferyjnego?). Skoro mowa o teatrze eksperymentalnym przytoczę opinię „Pionu“ (Nr. 276 z 22 b. r.) o 3-cim akcie sztuki. J. Wyszomirskiego, drukowanym w „Słowie“:

„Pomysł jest ciekawy, choć niezupełnie oryginalny (podobną inowację stosował już np. O‘Neill). Sztuka Wyszomirskiego posiada — jak się zdaje — interesującą a prostą instrumentację psychologiczną; dialogi są tu proste i żywe, wyposażone w rytm i plastykę mowy potocznej. Może Wilno zrewanżuje się pięknie swemu felietoniście i pamfleciście, wystawiając jego sztukę eksperymentalną?... Przecież powstaje tam podobno teatr, który właśnie eksperymentom ma służyć“.

Zapomniałem, że się kłócę z Wyszomirskim. Więc co tam „Pion“. Dawać jaknajprędzej Kazika Leczyckiego!

Trzeba koniecznie poświęcić parę słów ostatniej premierze, sztuce pt. „Jej syn“ Walentyny Aleksandrowicz, tym bardziej, że wystawienie jej było do pewnego stopnia też eksperymentem.

Krótko: sztuka sceniczna, interesująca i warta zobaczenia. Może cokolwiek emerytowana problematyka. Zasadniczy problem: dziedziczność, czy wychowanie? — medycyna już potrafiła rozstrzygnąć w sposób mniejwięcej naukowy (swoją drogą lekarz w sztuce — p. Ilcewicz jest kapitalny). Ciekawi bylibyśmy środowiska wiejskiego, spraw naprawdę to środowisko nurtujących. Napewno nie są one tego rodzaju, co wykłada w przydługim monologu stary Kobylak (zrobiony zresztą przez p. Martykę, acz z lekką szarżą, ale dobrze). Postać Józka nie posiada psychologicznej prawdy. Z początku ma być to ten, „co się sam rzucił na całą wieś“, później oglądamy raczej jakiegoś niedorajdę. P. Szczurkiewiczowa w roli matki dała z siebie co mogła. Czy nie zanadto jednak cierpiętnicza i ciągle te same środki ekspresji: wydymanie warg, mrużenie oczu i ustawiczne odrzucanie w tył głowy.

Staszek znalazł doskonałego wykonawcę w p. Jaśkiewiczu. Możnaby jedynie mieć pretensję za ten moment, w którym Staszek dowiaduje się kim właściwie jest P. Jaśkiewicz wygodnie odwrócił się plecami do publiczności, siup, spadła kurtyna. Twarz, mimikę chcielibyśmy widzieć w tym szczytowym punkcie...

Mamy zaufanie do dyrektora Kielanowskiego, jako do reżysera. „Jej syna“ otoczył może zbyt pieczołowitą, a stąd pobłażliwą opieką.

Dekoracje wspaniałe. W p. Golusie teatr posiada b. utalentowanego dekoratora.

Uwagi te są luźne i nie wyczerpują „kwestii".

W końcu jedno pytanie: czy koniecznie program teatralny trzeba nabywać wraz z „Comoedią"? Zdarza się: program nowy, a „Comoedia" stara. Czy koniecznie po dwa razy trzeba nabywać i czytać ten sam numer. Po co te dodatkowe „świadczenia"? Zwłaszcza, że czasem żadnego razu człowiek czytać nie chce. Niedaleko sięgając ostatni 3-ci numer „Comoedii", a w nim taka wzmianka o nowym gmachu B. G. K. w Wilnie:

...„Sam jednak gmach — jako niewiele tylko brzydszy od innych nowych gmachów w Wilnie, projektowanych przez architektów z „centrali" również zasługuje na ogląd. Zwłaszcza płaskorzeźba nad wejściem dłuta T. Godziszewskiego, oraz niektóre z fresków prof. L. Ślendzińskiego" Pocieszne.

To tak, jakbyśmy napisali:

...zasługuje na ogląd. Zwłaszcza poemat J. Maślińskiego oraz niektóre wierszyki Adama Mickiewicza.

Może być, że wzmianki o Ślendzińskim nie pisał Maśliński, ale naraża ona na szwank jego imię, jako redaktora „Comoedii".

Tak czy owak, panowie nie róbcie podobnych szpasów, bo poważnie będziemy nazywać współpracowników „Comoedii" — komediantami.

Anatol Mikułko.

Z życia Sekcji Szkolnictwa Średniego.

MOTTO:

„Macie tedy o to staranie czynić, aby nauczycielom słusznie zapłaty były naznaczone tak, żeby oni nie musieli sobie pożywienia takimi sposoby szukać, które by ich od nauk odrywały".

Andrzej Frycz Modrzewski, „O naprawie Rzeczypospolitej".

Taki pogląd wypowiedziano już w w. XVI. Dziś — po czterystu latach — panuje pogląd inny. Dziś, — nauczyciel — cóż! jest „ideowcem" przecie. Ta „ideowość" nie pozwoli mu np. uciec się, jak się ucieka pracownik fizyczny do strajku w obronie swej doli materialnej. Mimo więc najbardziej „głodowych" pensyj będzie chodził na lekcje, wypełniał obowiązki. Czegóż chcieć więcej?... Wszystko w „najlepszym" porządku.

A. że go nie stać na książki, a ledwo stać na gazatę, że całe popołudnia traci nieraz w pogoni za zarobkiem groszowym, by budżet do-

mowy jako tako utrzymać, przynajmniej załatać, że mu na studia na pogłębianie dalsze swojej wiedzy i czasu brak i grosza, że go w tej beznadziejnej walce z niedostatkiem ogarnia zniechęcenie, że nerwy się strzępią — to przecież wszystko jego „prywatna“ sprawa... On ma być i pracować, uczyć, klasyfikować, „planować“. wykonywać, wypełniać okólniki. Ma wykazywać „entuzjazm“ w pracy i już.

Zapomina się o tym, że nauczyciel nie jest przecie maszyną, lecz człowiekiem. Zapomina się, że historia — nasza własna, polska — wykazała, do czego prowadzi brak troski o materialny dobrobyt uczących, że w tym leżała przede wszystkim przyczyna upadku Akademii Krakowskiej w XVII w. Zapomina się, że nędza naszego zawodu — to pierwszy, ale zdecydowany krok do nędzy naszej kultury.

Już dziśiaj dzwonią dzwonki alarmowe. Coraz mniej młodzież garnie się do pracy w nauczycielstwie. Coraz trudniej o zastąpienie kogoś, który odszedł. Coraz trudniej o dobrych fachowców. Nie rzadko to ten, to ów ucieka od nas, skoro tylko może... Dzwonią dzwonki alarmowe... Lecz czy słyszą je ci, którzy je słyszeć i głos ich rozumieć powinni?

Walne Zebranie Sekcji Szkolnictwa Średniego w Grodnie.

W dniu 11 grudnia ub. r. odbyło się w Grodnie zwyczajne walne zebranie tamtejszej sekcji szkolnictwa średniego. Z ramienia Okręgu brał udział w tym zebraniu i wygłosił referat na temat spraw organizacyjno-zawodowych Związku, przewodniczący Sekcji Okręgowej, kol. Krawiec. Z ramienia miejscowych władz Związku był obecny i zabierał głos w dyskusji, przewodniczący Oddziału Powiatowego w Grodnie — kol. Fil.

Z przedstawionego sprawozdania dowiedzieliśmy się o udziale sekcji przez swych delegatów w zjazdach Okręgu w Wilnie i ogólnozwiązkowym w Warszawie, a przez swych członków w pracy Wydziału Pedagogicznego, miejscowego Oddziału. Szczególnie zaś pocieszającym dowodem żywotności Sekcji był jej udział w pracach Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury i opracowanie statystyki uczniów, synów rolników w Grodnie.

W wyniku zebrania udzielono absolutorium dawnemu Zarządowi i wybrano nowy w składzie: kol. Dekański — przewodniczący i kol. kol. Bieniasówna i Mozolewski — członkowie.

KRZYWDA.

Z dniem 1 października 1938 r. dano nauczycielstwu szkół średnich trochę na odczepne, trochę zaś na osłodę gorzkiego żywota — wynagrodzenie za wychowawstwo... aż 10 zł. miesięcznie. Oczywiście o nauczycielach szkół powszechnych zapomniano, przecież i bez tego doskonale im się powodzi! Ale to nie wszystko. Świadomie lub też — co prawdopodobniejsze — przez mechaniczno - urzędnicze załatwianie sprawy pominięto zupełnie nauczycieli szkół ćwiczeń przy liceach pedagogicznych i pedagogiach.

W ogóle dziwne rzeczy się wyprawia z pracownikami tego rodzaju szkół. Rozporządzenie w sprawie uposażenia z r. 1933 odebrało im prawa do wyższego niż w szkołach powszechnych wynagrodzenia, pobieranego z tytułu pracy instruktorskiej w seminariach nauczycielskich. Zrównano ich pod względem uposażenia z nauczycielstwem szkół powsz., zapomniano tylko o jednej drobnostce: że nauczyciele szkół powsz. otrzymują dodatek mieszkaniowy, nauczyciele zaś ćwiczeniówek, jako podlegających Wydz. Szk. Śr. nie otrzymują nic. W tym wypadku ...awansowali: zaliczono ich do kategorii nauczycieli szkół średnich. Jasne, że za „zaszczyty" płacić trzeba. A teraz znowu — trach! okazało się, że jednak są powszechniakami. Liczyli na te mizerne 10 zł. miesięcznie (przydałyby się na rozmaite składki) tymczasem... drugie nic. Dalibóg, ta ciągła huśtewka — wefte i wefte — nie należy do przyjemności. Niechże wreszcie zastanowią się poważnie ci wszyscy, którzy o losie naszym decydują: jeśli od nauczycieli szkoły ćwiczeń wymaga się dużego zasobu wiedzy, bardzo starannego przygotowania pedagogicznego i dydaktycznego, jeśli zwala się na ich barki niemal całą pracę instruktorską, dając wzamian 7 godzin zniżki, które się zresztą z zasady w dwójnasób w formie pracy dla szkoły odbiera — to trzeba o nich dbać i mieć staranie, a nie urządzać prawniczej huśtawki, od której robi się niedobrze i pasja szewska człowiekiem trzęsie.

Już od kilku lat żaden szanujący się nauczyciel szkoły powsz. nie chce przejść do szkoły ćwiczeń; pracują w niej ci sami nauczyciele, których na tym stanowisku zastała zła, niesprawiedliwa, niemoralna ustawa uposażeniowa. A co będzie, gdy się te szeregi wykruszą? Pozostanie tylko wtedy jedna droga, droga rygoru: przenoszenie nauczycieli szkół powsz. dla dobra służby lub ze względów organizacyjnych do szkół ćwiczeń. Można i tak, przynajmniej konsekwencja będzie zachowana. **lkr.**

O JESZCZE JEDNO GIMNAZJUM PAŃSTWOWE W WILNIE.

Lwów ma 12 gimnazjów państwowych męskich, a Wilno... tylko 2. Czy Lwów sześć razy jest większy od Wilna? Dlaczego Wilno ma być w tak wyjątkowy sposób pokrzywdzone? Czy to bezsprzecznie najuboższe miasto z wielkich miast w Polsce stać na to, by młodzież swą kształciło w gimnazjach prywatnych?...

Jeszcze jedno gimnazjum państwowe w Wilnie powstać musi. A jeśli nie państwowe, to przynajmniej komunalne. Czy Magistrat nie powinien pomyśleć o tej sprawie i wziąć ją do serca?

Nauczycielstwo Z. N. P. dokształca się.

W dniach od 2 do 7 stycznia 1939 r. odbyły się kursy o poziomie Wyższych Kursów Nauczycielskich, prowadzonych przez Wydział Pedagogiczny Okręgu Z. N. P. w Wilnie. Zgodnie ze statutem związkowego, korespondencyjnego W. K. N. Kurs jest podzielony na dwa działy: „A“ i „B“.

Dział „A“ obejmuje przedmioty pedagogiczne z nauką o Polsce współczesnej. Studia na tym dziale trwają 10 miesięcy. Zaczynają się w czasie ferii letnich miesięcznym kursem wakacyjnym, a kończący się w kwietniu następnego roku kalendarzowego egzaminem przed Państwową Komisją Egzaminacyjną przy Kuratorium Okręgu Wileńskiego.

Dział „A“ ma charakter ogólny, obowiązujący wszystkich uczestników kursu. W dziale „B“ natomiast słuchacze według uzdolnień i zamiłowań wybierają sobie dwa przedmioty do studiów i w nich kolejno się specjalizują. Na każdym z obranych przedmiotów praca trwa od 13 do 14 miesięcy. Niektóre przedmioty jak: jęz. polski, matematyka, przyroda, zajęcia praktyczne zaczynają miesięcznym kursem wakacyjnym i kończą w październiku następnego roku kalendarzowego. Inne przedmioty jak: historia, geografia, śpiew, wych. fiz. zaczynają się tygodniowym kursem zimowym i kończą się w miesiącu lutym następnego roku kalendarzowego.

Na wszystkich kursach słuchacze pracują na t. zw. kursach żywego słowa (miesięczne w czasie ferii letnich i tygodniowe w czasie ferii zimowych) oraz opracowują korespondencyjnie wyznaczoną przez programy ilość przydziałów - zagadnień. Całość programu W. K. N. rozłożona jest na 3 lata.

W bieżącym roku szkolnym w czasie ferii świątecznych **poza działem „A"** (przedmiotami pedagogicznymi i nauką o Polsce współczesnej) były zorganizowane z działu „B": początkowe kursy W. K. N. **historii** i **geografii. Kurs języka polskiego** był dalszym ciągiem pracy tych słuchaczy, którzy zapoczątkowali pracę w czasie wakacji miesięcznym kursem.

Na dziale „A" wykładali: Kol. Matuszkiewicz Mieczysław, dyr. b. Seminarium Nauczycielskiego im. Tomasza Zana w Wilnie i Kol. Krawiec Lucjan, prof. Państwowego Pedadogium w Wilnie.

W dziale „B" — j. polski: Kol. Arcimowicz Władysław, prof. Państwowego Pedagogium w Wilnie i Kol. Kwiatkowski Walerian, prof. Gimnazjum Zygmunta Augusta w Wilnie; Historię — Kol. Bieliński Kazimierz, prof. Gimnazjum A. Mickiewicza w Wilnie i Kol. Krawiec; Geografię — Kol. Skórko Andrzej, prof. Gimnazjum Zygmunta Augusta w Wilnie, Kol. Jurewicz Mieczysław, prof. Gimn. A. Mickiewicza w Nowogródku i Kol. Łyszczarczyk Leon, kier. Szk. Powsz. Nr. 1 w Wilnie.

Kierownictwo kursów spoczywa w ręku kol. Lisowskiego Stanisława.

Na kursy zimowe przybyło ogółem 205 nauczycieli z Okręgu Wileńskiego i innych Okręgów.

Ilość słuchaczów oraz ilość zorganizowanych grup i przedmiotów w porównaniu z ubiegłymi latami świadczy o niesłabnącym pędzie nauczycielstwa do nauki i wiedzy.

DZIAŁ PRAWNY

Sprawa interwencyj. Od dnia 1 stycznia br. sprawy do interwencji u władz przygotowuje Wydz. Obr. Prawnej. Dotychczas załatwiał to Wydział Organizacyjny.

1) Prosimy usilnie Oddz. Pow., Ogniska i Szan. Kol. Kol. aby przy zwracaniu się o interwencję przedstawiali sprawę **obiektywnie,** t. j. tak jak ona w rzeczywistości przedstawia.

Sprawy należy przesyłać drogą organizacyjną. Ogniska i Oddz. Pow. muszą je **bezwłocznie** przesyłać do Okręgu i zaopatrywać ewentualnymi uwagami.

2) Przypominamy, że w myśl ustalonych zasad **Związek interweniuje zasadniczo wtedy, gdy nauczycielowi dzieje się krzywda,**

np. gdy go spotykają ze strony władz szykany, gdy sprawa jest załatwiana wbrew przepisom lub gdy wlecze się zbyt długo.

W sprawach, które załatwia władza z urzędu, np. awans automatyczny, przesłanie podania do Ministerstwa lub Kuratorium interwencje zasadniczo są niepotrzebne. Jeśli brak odpowiedzi można prosić samemu władzę pisemnie o przyspieszenie załatwienia. Zwracanie się o interwencję w tych sprawach utrudnia nam pracę i powoduje niepotrzebną pisaninę i narzekania, gdyż odpowiadamy dopiero wtedy, gdy otrzymamy wiadomość, że sprawa została załatwiona.

Odwołanie od ocen niedostatecznych. Odwołania od oceny niedostatecznej można złożyć zasadniczo do Kuratorium lub Kuratora w ciągu dni 14 od otrzymania orzeczenia. Pisanie odwołania polega na obalaniu powodów, które podał inspektor w swym piśmie, oraz na zbijaniu tego, co zostało umieszczone w arkuszu spostrzeżeń, który należy przed napisaniem odwołania koniecznie przeglądnąć i zrobić z niego odpis.

Czy nauczyciel ma napisać odwołanie czy nie, to zależy **od jego uznania.** Jest to jego prawem i władza nie może mu tego zabronić ani też nie powinna nic „radzić". Jeśli ktoś przekroczył termin może składać odnośne podanie w trybie nadzoru. Jeśli ocena jest dostateczna, lub też w spostrzeżeniach umieszczono krzywdzące nauczyciela uwagi odwoływać się nie można. Można jednak zwrócić się do władzy z prośbą o sprostowanie arkusza spostrzeżeń.

Wyczerpujące wskazówki w sprawie ocen są w N-rze 18 „Głosu Naucz." z 22. II. 39 r.

Co należy robić w wypadku nieprawidłowego wymiaru poborów? Należy zaraz po pokwitowaniu listy płacy złożyć podanie do Kuratorium. W-g wyjaśnień N. T. A. pokwitowanie listy płacy uważa się za decyzję w sprawach uposażenia od której można wnieść odwołanie w ciągu dni 14. Pretensje do Skarbu Państwa przedawniają się po 3 latach.

Czy można urządzać loterię na cele społeczne bez zezwolenia władzy. Nie. Osoby, które nie mają zezwolenia mogą się narazić na odpowiedzialność karno-sądową (art. 103. § 1 a p. k. s.).

Gdzie szukać przepisów? Dużo przepisów szkolnych znajdujemy w Kalendarzu Naucz. z 1939 r. Cena 50 gr. Sprowadzać za pośr. Ogniska.

Podatek specjalny od dodatku na mieszkanie.

Na skutek memoriału Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego (patrz „Głos Nauczycielski“ z dnia 15. VIII. 1938 r., str. 31, zawierający sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego za lata 1935/36, 1936/37, 1937/38) Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 23 lipca 1938 r. Nr D. V. 18221/2/38, ogłoszonym w Dz. Urz. tegoż Ministerstwa Nr 21, poz. 538 (patrz Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 10, poz. 298 z r. 1938) zezwoliło, aby *przy wypłacaniu, zatrudnionym w gminach wiejskich nauczycielom, dodatków mieszkaniowych nie potrącano od 1 sierpnia 1938 r. i aby nie brano pod uwagę wysokości tych dodatków przy ustalaniu stopy procentowej podatku, należnego od wynagrodzenia zasadniczego wraz z innymi dodatkami.*

Ponieważ zarządzenie Ministerstwa w tej sprawie ukazało się dopiero na początku miesiąca września 1938 r., przeto Kuratorium mogło potrącić podatek specjalny od dodatku na mieszkanie za miesiąc sierpień i wrzesień, a więc obowiązane jest obecnie zwrócić.

Wszyscy Koledzy, którym dotychczas nie zwrócono za wymienione miesiące tego podatku, mogą złożyć podanie do Kuratorium (drogą służbową) o jego zwrot.

Dodatek mieszkaniowy

W dniu 31 marca 1938 roku weszła w życie ustawa z dnia 29 marca 1938 r. o przejęciu przez Skarb Państwa wypłaty dodatku na mieszkanie dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych (Dz. U. R. P. Nr 21, poz. 172 z roku 1938).

W myśl tej ustawy obowiązek wypłacania nauczycielom szkół powszechnych dodatku mieszkaniowego, ciążący dotychczas na gminach na podstawie przepisów art. 11 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych (Dz. U. R. P. Nr 86, poz. 662) przejmuje Skarb Państwa w następujących terminach:

Od dnia 1 kwietnia 1938 r. w gminach wiejskich,

Od dnia 1 kwietnia 1939 r. — w miastach nie wydzielonych z powiatowych związków samorządowych,

Od dnia 1 kwietnia 1940 roku — w miastach pozostałych.

Dotychczasowy system wypłacania dodatku mieszkaniowego nie nastręczał żadnych niejasności każdy bowiem nauczyciel szkoły powszechnej otrzymywał od gminy albo mieszkanie, albo, gdy gmina nie mogła dostarczyć mieszkania — dodatek mieszkaniowy w gotówce.

Z nowej zaś ustawy wynika, *że Skarb Państwa będzie wypłacał dodatek na mieszkanie tylko tym nauczycielom szkół powszechnych, którzy w dniu 1 kwietnia 1938 r: a) nie korzystali bezpłatnie z mieszkań, dostarczonych przez gminy w budynkach szkolnych lub innych budynkach stanowiących własność gmin, oraz tym,* (z wyjątkiem kierowników i nauczycieli kierujących) b) *którym gminy dostarczą mieszkań w nowowzniesionych budynkach, stanowiących własność gminy, jeżeli budynki te oddano do użytku po 1 kwietnia 1938 r.*

W innych przypadkach gminom służy prawo pobierania czynszu za udzielone mieszkanie w wysokości, nie przekraczającej otrzymywanego przez nauczyciela dodatku na mieszkanie. *A więc nauczyciel, któremu gmina dostarczyła mieszkanie w budynku szkolnym, np. w dniu 1 marca 1935 r., a który z tego mieszkania korzystał też w dniu 1 kwietnia 1938 r. nie ma prawa do dodatku na mieszkanie ze*

Skarbu Państwa, ale i gmina również nie ma prawa pobierać od niego czynszu mieszkaniowego.

Może zdarzyć się, że nauczyciel, który otrzymał przed dniem 1 kwietnia 1938 r. mieszkanie w budynku szkolnym lub innym budynku stanowiącym własność gminy, zostanie pozbawiony tego mieszkania przez gminę. W tych wypadkach obowiązek wypłaty dodatku na mieszkanie będzie nadal ciążył na gminie, a nie na Skarbie Państwa.

Niejednolitość w wypłacaniu dodatków spowodowała w niektórych wypadkach niewłaściwe umieszczenie nauczycieli na listach płacy dodatku, wypłacanego przez Skarb Państwa. Każdy więc nauczyciel powinien skontrolować czy słusznie mu jest wypłacany dodatek i po stwierdzeniu pomyłki należy powiadomić drogą służbową władzę asygnującą (Kuratorium Okręgu Szkolnego) — bezpodstawnie bowiem otrzymane pieniądze podlegają zwrotowi.

Państwowa pomoc lekarska dla nauczycieli.

Wielu kolegów, nie orientując się w przepisach dotyczących państwowej pomocy lekarskiej, ma trudności w wypadkach zachorowań, oraz przy ubieganiu się o zwrot kosztów leczenia.

Wyjaśniając więc, że sprawy te są wyczerpująco omówione w Kalendarzu Nauczycielskim" na 1939 rok (nakład „Naszej Księgarni"), podajemy kilka zasadniczych informacyj.

Sprawy pomocy lekarskiej unormowane są rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 10, poz. 81).

Pomoc lekarska obejmuje:

1) poradę i pomoc lekarską z wyjątkiem zabiegów dentystycznych;

2) pomoc położniczą;

3) dostarczanie niezbędnych lekarstw;

4) leczenie w zakładach leczniczych;

5) lecznictwo fizykalno-terapeutyczne;

6) badania diagnostyczne;

7) kąpiele i zabiegi balnoterapeutyczne w państwowych zakładach zdrojowych. W kąpielach i zabiegach pomoc polega na 50% zniżce od cen normalnych.

Pomoc lekarska udzielana jest na podstawie kart porady.

Może się zdarzyć wypadek, iż choremu należy udzielić natychmiastowej pomocy lekarskiej; wówczas lekarz obowiązany jest udzielić pomocy bez karty porady, która jednak winna być przesłana udzielającemu pomocy lekarzowi w ciągu trzech (3) dni. Karta porady jest ważna tylko na okres miesiąca w którym została wydana. Z kartą porady należy zgłosić się do lekarza w ciągu trzech dni od daty wystawienia. Po terminie trzydniowym karta traci ważność, a zainteresowany, chcąc korzystać z pomocy lekarskiej, winien zaopatrzyć się w nową kartę. Obłożnie chorych lekarze odwiedzają w ich mieszkaniach. Pomoc w mieszkaniu zasadniczo powinna być udzielana w dniu wezwania lekarza, a w wypadkach nagłych bezzwłocznie. (Zawsze bez opłat ze strony nauczyciela).

Gdyby zdarzył się wypadek, że umówiony lekarz nie może natychmiast przybyć, w wypadkach nagłych (krwotok, złamanie, zatrucie itp.) można wezwać lekarza prywatnego. Koszty lekarza prywatnego w takich wypadkach zwraca wojewódzka władza administracji ogólnej. Zwrot kosztów jest jednorazowy — tylko *za jedną wizytę.*

Umówiony lekarz w razie koniecznej potrzeby może skierować chorego do prywatnego lekarza-specjalisty. Natomiast do umówionego lekarza specjalisty zamiejscowego może wezwać tylko lekarz powiatowy.

Za leczenie w szpitalach publicznych Skarb Państwa pokrywa 75% opłaty dziennej, obowiązującej w danym szpitalu. Skarb Państwa uiszcza koszty leczenia w następujący sposób: a) jeżeli leczenie odbyło się w specjalnym zakładzie leczniczym, przeznaczonym do leczenia chorych lub zagrożonych gruźlicą — 75% kosztów przeciętnej opłat dziennych, obowiązujących w takich uznanych zakładach na terenie województwa, w obrębie którego odbyło się leczenie; b) jeżeli leczenie odbywało się w innych uznanych zakładach leczniczych — 75% kosztów przeciętnych opłat dziennych.

Zwrot kosztów leczenia do 75% może być przyznany za leczenie szpitalne w nieuznanych zakładach leczniczych tylko w drodze wyjątku i tylko w tych wypadkach, gdy umieszczenie chorego w szpitalu publicznym lub uznanym zakładzie leczniczym nie mogło nastąpić ze względu na zbyt dużą odległość od miejscowości w której wypadek nastąpił, a przewóz chorego do szpitala lub uznanego zakładu leczniczego zagrażał życiu i zdrowiu chorego. Okoliczności te muszą być stwierdzone przez lekarza powiatowego.

Przyjęcie chorego do szpitala lub uznanego zakładu leczniczego może nastąpić po przedstawieniu karty skierowania, wydanej przez lekarza powiatowego na wniosek lekarza umówionego. Trzy powody mogą być przyczyną do umieszczenia chorego w szpitalu lub uznanym zakładzie leczniczym:

a) w wypadku choroby zakaźnej; b) o ile chory nie posiada w domu należytej opieki i c) w wypadkach, kiedy opieka szpitalna jest niezbędnie potrzebna.

Jeżeli zajdzie nagła potrzeba, chory może być umieszczony w szpitalu lub uznanym zakładzie leczniczym bez karty skierowania, którą jednakże należy doręczyć zarządowi szpitala w ciągu tygodnia. W takich wypadkach lekarz powiatowy stwierdza konieczność umieszczenia chorego w szpitalu na podstawie akt szpitalnych

Za niezbędne lekarstwa, przepisane przez lekarza umówionego, Skarb Państwa opaca 75% należności, a za specyfiki zagraniczne 50% należności. Koszty leków, materiałów i środków opatrunkowych, zużytych przez lekarzy w przychodni i gabinetach lekarskich ponosi Skarb Państwa.

Skarb Państwa pokrywa koszty przejazdu lekarza w obie strony, o ile lekarz był wezwany do obłożnie chorego. Obłożnie choremu przysługuje zwrot kosztów do lekarza lub szpitala tylko w jedną stronę Wysokość zwrotu kosztów przejazdu nie może przekraczać 50 gr za kilometr. O ile podróż odbywała się koleją, zwrócony zostaje koszt biletu tej klasy, która przysługuje choremu przy przesiedleniu służbowym.

Gdyby się okazało, że wezwanie lekarza do chorego było nieuzasadnione, wzywający jest obowiązany zapłacić lekarzowi honorarium w wysokości przyjętej dla lekarzy miejscowych, oraz inne koszty, związane z wizytą lekarską.

W miejscowościach, gdzie są tylko lekarze powiatowi, a nie ma lekarzy umówionych, zainteresowany może zwrócić się tylko do lekarza powiatowego, który w wypadku koniecznym może chorego skierować do specjalisty lekarza umówionego lub prywatnego.

Do państwowej pomocy lekarskiej traci prawo nauczyciel wraz z rodziną na czas bezpłatnego urlopu.

Rachunki do pokrycia przez Skarb Państwa należy składać (drogą służbową — przez Inspektorat Szkolny) w Urzędzie Wojewódzkim — Wydział Zdrowia.

KOMUNIKATY.

SPRAWY FINANSOWE.

W myśl uchwały pełnego Zarządu Okręgu z dnia 2.X. 1938 r. należy przesyłać wszelkie składki i zaległości na Okręg drogą organizacyjną przez Oddziały Powiatowe.

Celem ułatwienia spłaty zaległych składek na Okręg ustalamy następującą kolejność regulowania tych zobowiązań:

1) Fundusz Zapomogowy, 2) na wzmożenie działalności organizacyjnej, 3) Fundusz Prasowy.

Szczególnie podkreślamy konieczność jak naprędszego zlikwidowania zaległości jak również regularnego wpłacania składek (1 zł rocznie, płatny w styczniu każdego roku) na rzecz Funduszu Zapomogowego.

Obecnie Okręg nie załatwia podań o zapomogi, bowiem na r-ku Funduszu Zapomogowego nie posiadamy żadnych sum. Wpływające podania mówią nam o istotnych potrzebach Kol. Kol., którzy bez własnej winy znaleźli się w krytycznej sytuacji materialnej. Obowiązkiem organizacyjnym jest przyjść tym Kolegom (żankom) z pomocą, lecz na to muszą być środki — środki zgromadzone wysiłkiem wszystkich członków Związku naszego Okręgu. Wzywamy Koleżanki i Kolegów do energicznego podjęcia akcji regulowania składek na rzecz Funduszu Zapomogowego zgodnie z uchwałą ostatniego Zjazdu Okręgowego z dnia 23 grudnia 1937 roku.

Nie mniej ważną sprawą, świadczącą w solidarności związkowej jest kwestia opłacenia przez każdego członka Związku nadzwyczajnej daniny 3-złotowej na rzecz Zarządu Głównego.

Komórki organizacyjne względnie pojedyńczy członkowie, którzy tego obowiązku dotychczas nie dopełnili, winni uczynić to niezwłocznie. Nikogo nie powinno zbraknąć przy umocnieniu nadwyrężonych rządami kuratorskimi podstaw finansowych Związku.

ZEBRANIE SEKCJI SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO W OSZMIANIE.

15 stycznia b. r. odbyło się zebranie Sekcji Ogniskowej w Oszmianie z udziałem przewodniczącego Sekcji Okręgowej. Po krótkim, rzeczowym sprawozdaniu kol. Romana Kamody, prezesa miejscowej Sekcji, z którego dowiedzieliśmy się o dużej ruchliwości naszych kolegów na terenie wszystkich organizacyj społecznych w Oszmianie, co z przyjemnością i uznaniem na tym miejscu podkreślamy — kol. Krawiec omówił w dłuższym referacie aktualne sprawy organiza-

cyjne i zawodowe. Po referacie wywiązała się żywa i b. interesująca dyskusja. W obradach i dyskusji brał udział kol. Jan Koneczny, prezes Oddziału Powiat. Z. N. P. w Oszmianie.

NA NARTY PO ZDROWIE.

Nauczycielskie Koło Sportowe przy Oddziale Grodzkim w Wilnie pragnąc przyjść z pomocą Koleżankom i Kolegom w początkowej nauce jazdy na nartach organizuje bezpłatny kurs przeszkoleniowy, który w ciągu całego tegorocznego sezonu zimowego będzie się odbywał w każdą niedzielę począwszy od dnia 15 bm. Zbiórki uczestników z własnym sprzętem przy przystanku autobusowym Nr 3, koło kościoła Św. Piotra i Pawła na Antokolu o godz. 11 rano.

Wyszkolenie będzie prowadził kol. prof. M. Niewiadomski.

Sprostowanie.

W ostatnim numerze Spraw Nauczycielskich w art. „Absolwenci związkowego W. K. N. w Wilnie“ na str. 52 omyłkowo opuszczono nazwisko kol. Świadzkiego Stanisława, w Żeladzi, pow. święciańskiego oraz zamiast nazwiska kol. Chudoby Ludwika w Kołkach n. Styrem (Wołyń) podano omyłkowo poraz drugi Chodorowska Natalia.

Pod poz. zaś Nr. 16, przy nazwisku Kucharski Wł. w Koniuchach, omyłkowo podano pow. oszmiański, zamiast wołkowyski. *REDAKCJA*

Ogłoszenia.

Został zagubiony Statut Księgarni Spółdzielczej Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Oszmianie, zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Wilnie dnia 4. Ix. 1926 r. pod Nr. 422. Znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem.

* * *

Chętnie zamienię szkołę I-stopnia z bardzo dobrą komunikacją (auto—kolej) rzeka Berezyna i przystań w wiosce, wogóle położenie bardzo piękne, na Wilno lub jaką kolwiek szkołę blisko Wilna.

Wołożyn, skr. p. 33. *N. Gortyńska.*

Redaktor i wydawca w imieniu Zarządu Okręgu Wileńskiego Z. N. P.
Leon Radziwanowski.
Komitet Redakcyjny: **Balcerak Eugeniusz, Radziwanowski Leon i Owczynnik Bronisław.**

Recenzje.

Nakładem „Nasza Księgarnia" ukazała się książka p. t. „Inscenizacja i ilustracje pieśni w szkole" p. Heleny Błasikowej, nauczycielki szkoły powszechnej w Wilnie.

Na podkreślenie zasługuje, że książka ta nie jest wynikiem teoretycznych dociekań w tej dziedzinie, lecz skrzętnym zebraniem materiału, przerobionego od szeregu lat wraz z dziećmi, przy wydatnej ich współpracy. Stąd realność pomysłów, trafność odtwarzania, łatwość rozumienia.

Książka ta w ręku nauczyciela, przy dobrej woli, pozwoli mu wydobyć z suchego programu szkolnego dużo piękna, które podejmie skuteczną walkę z szablonem w lekcji i towarzyszącą mu nudą, a przedewszystkim ułatwi bardzo zjednanie młodzieży dla muzyki i wydatnie przyczyni się do jej rozśpiewania. Jeżeli się zważy, że to wszystko da się osiągnąć nakładem bardzo minimalnych środków, to ukazanie się tej książki należy powitać jaknajgoręcej.

Książka składa się z dwuch części. teoretycznej i opisowej. Część pierwsza daje podstawy na których praca została oparta oraz omawia jej cele i korzyści. Ponad to zawiera cały szereg wskazówek zachęcających do samodzielnej pracy w tym kierunku. Część druga zawiera 20 piosenek (K. Hławiczki, A. Janiszewskiej, Nebelskiej, T. Mayznera, P. Maszyńskiego, St. Niewiadomskiego, Z. Noskowskiego, F. Piaska, ks. J. Polita i in.) wraz z nutami i tekstem. Przy czym opis ilustracji lub inscenizacji umieszczony obok tekstu ułatwia bardzo pracę odtwórczą. Dobór piosenek, dostosowany do pór roku i różnych okoliczności jest trafny, piosenki są ładne.

O ile jednak część pierwsza nie wzbudza żadnych zastrzeżeń, to przy czytaniu części drugiej należy przestrzec przed „dosłownym" naśladownictwem (co zresztą i nie leżało w intencjach autorki), ażeby nie spaczyć piękna niektórych ruchów, nie mających w słowniku naszym dokładniejszych określeń. Znaczną pomocą w tym byłyby fotografie względnie schematy. Brak jest skorowidza, ale jest to niedociągnięcia raczej wydawnictwa, które prawdopodobnie w następnej edycji zostanie usunięte.

Przytoczone przeze mnie ujemne strony książki są tak minimalne w porównaniu z jej wartoścsią i aktualnością, że nie powinny całkiem zaważyć na jaknajgorętszym zachęceniu do przestudiowania tej książki przez wszystkich nauczycieli śpiewu szkoły powszechnej.

A. M.